

Dodatek do Nr. 18 „Na Tropie“, Rok VII.

Wicek z „Orlej Gromady“.

Wicek wybrał się na spacer. Nigdy na żadne spacery dotychczas nie chodził. Czasem szedł z kolegami do lasu lub na łąki bawić się w indjan lub zbójców, ale tak sam na spacer, jak jaki starszy pan, nigdy.

Wicek wyszedł na drogę, wiodącą do lasu i rozglądał się wokoło. Tam oto widać zdala krzaki, gdzie został na tajemniczej zbiórce przyjęty do „Orlej Gromady“. Tam został przez wodza uznany zuchem i tam przyrzekł całej gromadzie być dzielnym. A co on musiał napracować się przedtem nim go uznali godnym przyjęcia.

Nagle te rozmyślania Wicka przerwały jakieś okrzyki i ostry, zły śmiech. Obejrzał się szybko w tamtą stronę i zobaczył bandę obdartych chłopczyków, pochylonych nad czemś, co piszczało żałośnie. Chłopcy wrzeszczeli, jakby ich kto ze skóry obdzierał i śmiali się głośno a nieprzyjemnie.

— Kiwi! kiwi! — doleciał pisk do uszu Wicka.

— Acha! Złapali biedną czajkę — pomyślał Wicek i zastanowił się poważnie, co robić, żeby ptaka uwolnić z rąk łobuzów. Rady im napewno nie da, bo jest sam, a ich dużo. W dodatku tamci starsi i silniejsi.

Ale nie namyślając się długo, popędził do chłopców. Popatrzyli na niego nieprzychylnie.

— Czego tu chcesz? Co? Zuchu — łapiduchu — posypały się na chłopca wyzwiska. Stali zwartą gromadą, gotowi sprać Wicka na kwaśne jabłko. W środku stał chłopak nieduży, ale krępy i zapewne mocny. Trzymał on w rękach kwilącą czajkę.

— Czego wy męczycie tego ptaka — spytał Wicek.

— A co ciebie to obchodzi? — odburknął go tamten. — Masz interes? Nie twoja czajka, smarkaczu!

Wicek nie wytrzymał, poczuł się nagle orłem. Skoczył na krępego chłopaka i walnął go z całej siły w brzuch. Chłopak wrzasnął okropnie, zachwiał się, załopotał rękami na boki jak ptak i jednym susem znalazł się przy Wicku. Czajka tymczasem już była w górze i stamtąd dochodził jej radosny krzyk.

Wicek stanął oko w oko z dręczycielem czajki. Chłopak zamachnął się i na głowę zucha posypały się gwałtowne, bolące ciosy. Nos, broda, policzek ucho — pociemniało Wickowi w oczach. Odsunął się gwałtownie wtył, zasłonił głowę rękami i zawołał do przeciwnika:

— Ale czajkę puściłeś i tak! Widzisz, łap ją teraz!

Prześladowca stanął jak wryty i obejrzał się na czajkę, która gdzieś zdala wołała swoje: „Kiwi! Kiwi!“

Towarzysze jego wybuchnęli głośnym śmiechem i wołali na wyścigi:

— Goń ją teraz! Nasyp jej soli na ogon, to ją złapiesz! — i odrazu było widać, że stają po stronie Wicka. — Chciał się tamten jeszcze mścić na nim, ale inni nie pozwolili. Otoczyli Wicka i orzekli zgodnie:

— Cwany ten mały! Okpił Franka! Dać mu spokój.

A Wicek cieszył się ogromnie i dumny był z siebie. Był godnym członkiem „Orlej Gromady". *D-ń.*

Pieśń bojowa.

Drogę czynu ty nam wskaż
Miły wodzu, wodzu nasz!
Hetmań nam! Prowadź nas:
W każdą porę, w każdy czas!!

Hej! Znak w górę wznieśmy swój
I za wodzem idźmy w bój!
Hetmań nam! Prowadź nas:
W każdą porę, w każdy czas!!

A. N.

Niewidomy listonosz.

Wesoła zabawa w słotny dzień.

Zuchy tworzą z krzeseł duże koło i siadają na nich. W środku koła staje listonosz. Wódz — dyrektor poczty zapisuje imiona zuchów, oraz nazwę miasta lub wsi, którą sobie każdy zuch obiera. Listonoszowi zawiązuje się oczy, a dyrektor-wódz donośnym głosem oznajmia, że list z jednej miejscowości wysłany został do drugiej. Np. „Jurek z Krakowa wysyła list do Stacha w Katowicach". Wtedy obydwaj wymienieni chłopcy wstają cichutko z krzeseł i zmieniają się miejsca, a listonosz w czasie tej wymiany stara się złapać którego z nich. Pochwycony zuch zostaje listonoszem, a listonosz idzie na jego miejsce. Jeśli jednak listonosz nie schwyci nikogo, musi poczekać na następną pocztę i wtedy kogoś pochwycić.

N. D. D.

Przygody Felka-zucha



I.

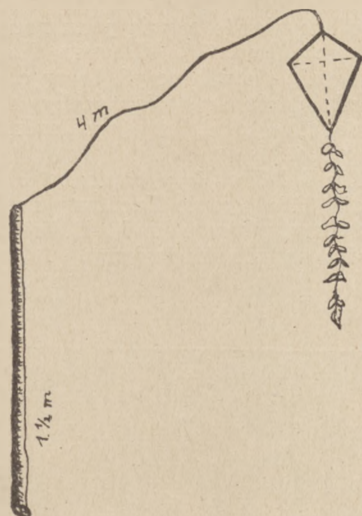
Wnet minęli rzeczkę, ścieżkę jakąś
I szli naprzód ku pobliskim krzakom,
Wreszcie krzaki szczęśliwie minęli
I pod dębem ogromnym stanęli.



II.

Tutaj obaj głowy wznieśli w górę.
I ujrzeli w dębie jakąś dziurę,
Pajac zaraz wlazł prędko na gałąź
W ciemną dziuplę wsadził głowę całą.

Nowa zabawka zuchowa.



Umiecie już robić latawce. Dziś macie tutaj ciekawą zabawkę: latawiec-bat. Przyjrzyjcie się dobrze temu rysunkowi i spróbujcie zrobić taki sam latawiec. Potrzebny tu będzie oprócz latawca pręt półtora metra długi i cztery metry cienkiego sznurka.

Gdy cała gromada mieć będzie takie latawce, spróbujcie maszerować w czwórkach, albo urządźcie wyścigi do mety.

Zagadki.

I.

Stoi w polu przy drodze
W dziurawej kapocie na jednej nodze.
Ramiona szeroko rozkłada
I nic nie gada.

II.

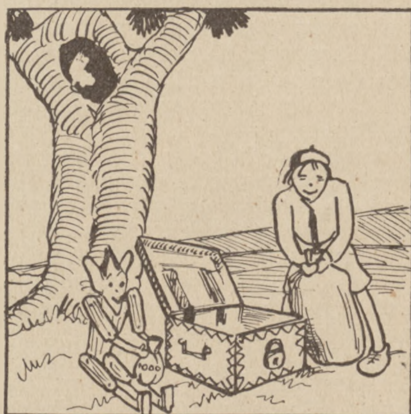
Czerwone się narodziło,
Zielone się nachodziło,
Białe zżęto,
Do stodoły wzięto.
Co to jest?

i pajaca Wielkoucha.

D. c. n.



III.
Zaraz począł wielki krzyk wyczyniać,
Że w tej dziupli leży duża skrzynia.
Felek na to wpadł w okrutny zapał
I czemprędzej się na drzewo wdrapał.



IV.
Wkrótce skrzynię spuścili po sznurze,
A w tej skrzyni były skarby duże.
Pajac z Felkiem mocno się zmachali
Nim te skarby do domu zabrali.

Nowiny zuchowe.

Wojna gazowa. Na Wołyniu jest takie małe miasteczko, które się nazywa Uściług. Jest tam bardzo dzielna gromada zuchów i ma cwanego wodza druha Chwatowa. Pewnego r zu miało być w tem mieście święto Ligi Obrony Powietrznej i Przeciwgazowej. Miał być pochód wielki, defilada różne przemówienia a na koniec miał być pokaz wojny gazowej. Ten pokaz urządziły zuchy. Zbudowały tak na niby małe domki, a na te domki urządziły napad samolotów nieprzyjacielskich. Padały bomby, gazy się rozchodziły (tak na niby), a każdy, kto się znalazł w tych gazach padał na ziemię martwy. Wtedy ratownicy szli w maskach gazowych, wynosili tych ludzi na świeże powietrze i ratowali. Bardzo się wszystkim podobał ten pokaz. — Publiczność mówiła potem do druha Chwatowa: „No, ale pan ma dzielnych zuchów".

Budki dla ptaków. Już jest jesień. Jest zimno i ciągle padają deszcze. Ptaszkom coraz trudniej znaleźć pokarm, a chłód i im daje się we znaki. Ale zuchy pamiętają o ptaszkach maleńkich. „Gromada Czerwonego Ognia" w Ostrowach zbudowała budki dla ptaszków i powiesiła na drzewie przed klasą szkolną. Później zmajstrują jeszcze karmnik i tam będą składać zuchy pożywienie dla ptaszków. Dopiero to będzie wtedy wesoło na podwórzu, gdy się zleci dużo ptaszków i zaczną wesoło ćwierkać.

Zuchy z Grodźca miały niedawno wielką uroczystość: obietnicę na pierwszą gwiazdkę. Zuchy były bardzo wzruszone, gdy otrzymywały gwiazdki i obiecywały być dobrymi zuchami. A potem były wesołe tańce i śpiewy. Hopsa-sa!

Wesoło w szkole mają zuchy w Nierodzimiu. Ciągle się tylko bawią na lekcjach. Czytanie — zabawa, pisanie — bardzo zajmujące wyścigi w odczytywaniu listu rozbitka. Rachunki — to zabawa w kupców, sklep. Ale to nie jest taka zwyczajna szkoła. To jest szkoła zuchowa — i wszystko w niej jest po zuchowemu. Nawet ławki stoją inaczej, niż w zwyczajnej szkole (chłopcy mówią, że tak jak w czytelni), uczniowie mówią panu nauczycielowi: „Druhu!" Wszyscy chłopcy bardzo się starają uczyć, bo są ciągłe zawody „szóstek", więc jakby który zuch się nie uczył, toby jego „szóstka" przegrała.

Miłe i ładne listy napisały do redakcji „Na Tropie Zuchów" zuchy: H. Ślusarczykówna i K. Rutkowski. Bardzo za nie dziękujemy. A może napiszecie coś o swojej gromadzie, zuchy?



„Plemię Słowian" po uroczystości podstrzyżyn.

Za lekki ogon.

Jeden zuch tak opisał zawody latawców swojej gromady.

W niedzielę zebraliśmy się na podwórku, trzymając w rękach latawce i poszliśmy na łąkę za park. Tam miały się odbyć zawody naszych małych, przez nas zrobionych latawczyków. Druh nam pokazał linię, skąd mieliśmy startować. Rozpoczął się start, ale nie wszystkie latawce wyleciały, nawet i mój nie wystartował. Wnet zobaczyłem w nim wadę: miał za lekki ogon. Po zawodach zrobiliśmy rakietę na cześć zwycięzców i rozeszliśmy się do domów.

Kazik Rutkowski.